

RZEKA PRAWD



iwona gajda

Książkę dedykuję moim rodzicom.

RZEKA PRAWD



iwona gajda

© Copyright by
BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.
Katowice 2020

Opracowanie graficzne/skład: Aleksandra Siwek
Redakcja: BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.

ISBN: 978-83-958854-6-4

Niniejszy utwór stanowi wytwór wyobraźni autora,
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych
i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji
nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą
urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających czy innych, bez uprzedniego wyrażenia
zgody przez właściciela praw.

www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl



Czas potrafi zadrwić z człowieka. To co pełne emocji zamieni po latach w bezwartościowe błyski niewarte wspomnień. A sprawy, które zdają się mało istotne, wyniesie na piedestały. Prawda jest taka, że nikt do końca nie wie, które chwile zbudują naszą przyszłość i staną się kamieniem węgielnym nowego życia.

Wszystko się zmienia. My również. Heraklit powiedział „rzeka wciąż płynie”. Nieustannie spada z góry na dół, aby potem wznieść się z dołu do góry. Obie te drogi są jedną drogą „hodos ano kato mie”.

Ateny



Nic się nie dzieje przypadkowo, zawsze
jest jakaś przyczyna i konieczność.

Cyt. Platon

–I co teraz? – spojrzał na nią – Co teraz czujesz?
Objęła go i zaczęli się całować. Stali na moście, przy barierce, nad olbrzymią przepaścią. Obok nich przechodzili jacyś ludzie, ale oni zagubieni bez reszty w swoich objęciach, nie zwracali w ogóle na nich uwagi.

George wrócił do Kamena Vourla późnym wieczorem. Elena czekała na niego przed hotelem. Siedziała na ławce i rozmawiała przez telefon. Gdy go zobaczyła natychmiast podeszła.

–Mam coś dla Ciebie – powiedziała spoglądając mu w oczy.

Przystanął.

–Adres? – zapytał niepewnie.

–Tak.

Weszli do holu i usiedli na kanapie. Elena otworzyła torebkę i wyciągnęła kartkę.

–Mieszkają w Argos na Peloponezie.

–Daleko od Aten?

–Okolo 130 kilometrów, niecałe 2 godziny jazdy samochodem.

–Co teraz? – zapytała.

–Nie wiem, daj pomyśleć.

George wyprostował plecy i zaczął patrzeć przed

siebie. Po chwili chwycił kartkę, przeczytał jeszcze raz adres i znowu wbił wzrok w przestrzeń.

–W nocy się zastanowię – wykrztusił w końcu.

–Przyjechał Patryk z kolegą. Przystojnego masz syna – powiedziała kokieteryjnie.

–A ten drugi też jest przystojny? – zapytał z ironią.

–Grubasek – uśmiechnęła się.

–Gdzie teraz są?

–Poszli spać. Jechali całą noc i dzień.

–Zamówmy coś mocniejszego – zaproponował George.

–A co? Na trzeźwo za dużo na dzisiaj? – testowała go zaczepnie.

Wstali i wyszli na zewnątrz. Obok basenu ustawione były stoliki, a kelnerzy obsługiwali gości. Stylowe, hotelowe latarnie oświetlały ogród i baseny. Na dworze było ciepło i przyjemnie. Usieli. George zamówił dwa drinki.

–Jaka ona jest? – dopytywała ściszym głosem – byliście ze sobą?

–A ty co? Detektyw?

–No powiedz – nalegała.

–Tak.

–I co teraz zrobisz? – ożywiła się znowu.

–Wypiję drinka – odpowiedział i przechylił

kieliszek.

Po chwili Elena znowu przysunęła się odrobinę w jego kierunku.

–O co chodzi z tym grubaskiem? – zapytała – Myślisz, że jest gejem?

–A Ty? – spojrzał na nią.

Zamyśliła się chwilę.

–Nie wiem – powiedziała – Jak chcesz mogę go wypróbować – zaśmiała się.

–Drink zadziałał? – zażartował – A wiesz – odezwał się po chwili – może taka przygoda by go nakierowała w lepszą stronę? – uśmiechnął się i wypił resztę drinka.





Ateny

Wczesnie rano George, Elena i chłopcy pojechali do Aten. Stolica nie przywitała ich jednak radośnie. Tuż przy parlamencie, w bocznych ulicach roilo się od narkomanów i pakistańskich imigrantów. Patrzyli na opuszczone mieszkania, lokale i pomalowane ulicznymi graffiti mury. Przyspieszyli kroku w obawie przed złodziejami i przestępcami. George przypomniał sobie jak wczoraj wieczorem Elena przekonywała ich, aby zwiedzić miasto.

–To dobry pomysł – mówiła – Patryk powinien poczuć trochę Grecji. Wam obu też przyda się taki wspólny wypad.

–Co masz na myśli? – zapytał wtedy.

–Mam wrażenie, że nie jesteście ze sobą blisko.

–Przez ostatnie lata nie spędzaliśmy razem zbyt

wiele czasu – skwitował i przystał na tę propozycję. W końcu udało im się wydostać z niebezpiecznego zakątka i zaczęli zwiedzać Centrum. Poszli na ateńską Agorę, do zabytkowej dzielnicy Plaka i pod Łuk Hadriana. Najbardziej spodobało im się wzgórze Akropolis. Tam chłopcy mieli mnóstwo pytań. Patryk bardzo zainteresował się historią, co zaskoczyło George'a. Nie znał go z tej strony. Kilka razy złapał się na tym, że tak mało o nim wiedział. Dostrzegł w nim mężczyznę, zwłaszcza wtedy, gdy obserwował jego relacje z Eleną. W końcu zauważył także, że zaczęli rozmawiać ze sobą inaczej. Bardziej po przyjacielsku niż z perspektywy relacji syn – ojciec.

–Ateny zostały wpisane na listę UNESCO – mówiła Elena – Każda ulica i każdy plac w tym mieście jest zabytkiem. Miasto może Wam się podobać albo i nie. Ale nie odbierzemy mu historii.

–A kiedy powstały tu pierwsze osady? – zapytał Patryk.

–Już w okresie brązu, około 4,5 tysiąca lat przed naszą erą. I właśnie były tutaj – Elena rozłożyła ręce – na wzgórzu Akropolis.

–Robi wrażenie – kolega Patryka wskazał na Partenon.

–To główna świątynia, kiedyś jeden z cudów świata

Rzeka prawd - Ateny

– tłumaczyła Elena – Wewnątrz znajdował się 11-metrowy posąg Ateny z kości słoniowej i złota.

– Podobno w Atenach nie wolno wznosić budynków, które mają więcej niż 9 pięter? – zapytał Patryk.

– To prawda. Chodzi o to, aby nic nie zasłaniało Akropolu.

Gdy schodzili ze wzgórza Patryk nie odstępował Eleny na krok.

– Którego ze starożytnych uczonych najbardziej cenisz? – zapytał.



Spojrzała na niego kokieteryjnie.

–Platona.

–Za co?

–Bo twierdził, że świat idealny jednak istnieje.

–Tak? – popatrzył na nią nieco zaskoczony – Gdzie on jest?

–Może go oglądać jedynie nasza dusza. Ale pod warunkiem – Elena zbliżyła się do niego i spojrzała mu w oczy – że wyzwoli się ze stanu cielesności.

–Czyli po naszej śmierci? – zapytał.

–Tak. Wtedy przechodzi do świata idei. Chwilę



poogląda, nacieszy się nim, a potem przenosi się do innego ciała.

–I znowu nie widzi świata idealnego?

–Dokładnie tak.

–Więc dla Platona dusza była bardzo ograniczona, skoro nie mogła żyć pełnią w człowieku.

–Nie, dlaczego? – zamyśliła się Elena – Dusza była dla niego nieśmiertelna, doskonała i boska. Przyrównywał ją do zaprzęzonego w dwa konie rydwanu, którym kieruje rozum.

Gruby odwrócił się i otworzył butelkę z wodą.

–Zagmatwana ta filozofia – powiedział do George'a wypijając łyk – A ta Akademia Platońska to jakaś duża budowla była? Świątynia? – zwrócił się do Eleny.

–To był ogród, Gaj Akademosa. Platon czytał wykłady na świeżym powietrzu. – odpowiedziała.

George szedł z boku i próbował dojść do ładu ze swoimi uczuciami. Myśli przeskakiwały mu z tematu na temat. Wciąż czuł dotyk Mirony, jej usta i ciało. Najchętniej pobiegłby do niej znowu i został tam do końca świata. A tak? Spoglądał jedynie w ekran telefonu i czekał na kolejny sms z ciepłymi słowami. Z drugiej strony przepełniony był stresem. Z godziny na godzinę coraz bardziej

bał się spotkania z rodzoną matką i ojcem.

–To już jutro – powtarzał sobie w myślach. Układał w głowie setki różnych scenariuszy, z których niektóre zdawały się być wyciągnięte z najbardziej mrocznych scen powieści Agathy Christie – A jeśli mnie porzucili? Zostawili w szpitalu, bo doszli do wniosku, że leczenie jest zbyt drogie? Ale czemu profesor nie powiedziałby mu o tym? Bo co? Chciał zaoszczędzić mu cierpienia? To nie ma sensu – myślał – A może ich nie ma? – otworzył nagle szeroko oczy –Może nie żyją? Zginęli.

–George – odezwała się Elena – Chodźmy coś zjeść, bo zaraz padniemy z głodu.

–To prowadź – powiedział i znowu zaczął rozmyślać.

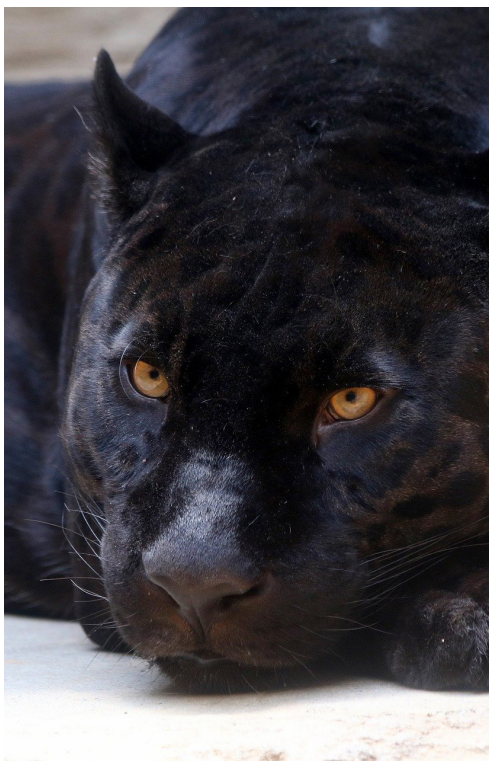
–Daj już spokój – Elena spojrzała na niego – Co ma być, to będzie. Te rozważania wykończą Cię, zapędzą w jakąś chorobę.

–Myślisz, że będą ze mną rozmawiać? – zapytał.

–Jeśli znają angielski lub niemiecki – odparła – to tak. Jeśli natomiast mówią tylko po grecku, jesteś skazany na mnie więc proszę zaangażuj się teraz w normalne życie. Tu jest Twój syn.

Wyjechali po śniadaniu. Elena czekała na niego

Koty



Myśleć to co prawdziwe, czuć to co piękne i kochać co dobre – w tym cel rozumnego życia.

Cyt. Platon



Prawda pierwsza

Izyda najeżyła sierść i tyłem przesunęła się w kierunku urwiska. Nie spuszczała wzroku z kotów, które otoczyły ją z każdej strony. Wychudzone i dzikie spychały ją centymetr po centymetrze w stronę przepaści.

–Precz z Rodos czarna kocuro! – syczały. –To nasza wyspa.

Zamknięta w pułapkę, spojrzała za siebie i zaryzykowała. Przeskoczyła na gruby konar samotnie wiszący nad zboczem. Po nim zsunęła się w dół, aż w końcu rozpędzona opadła na wystający ze skarpy płaski kamień. Delikatnie przytuliła ścianę i spojrzała w przestrzeń. Wypełnił ją strach. Zobaczyła ogromną czeluść pokrytą na

dnie skałami, o które rozбивały się fale oceanu. Podniosła wzrok. Z góry spoglądały na nią oczy kotów, pełne nienawiści i pogardy.

–Skacz tchórze! – krzyczały śledząc jej każdy ruch.



Została sama. Najpierw szukała drogi powrotu, a potem zrezygnowała i zasnęła. Rankiem obudziło ją ostre słońce i przeraźliwy krzyk ptaków. Rozejrzała się wokół. Jeszcze raz zmierzyła wzrokiem odległość pomiędzy półką skalną, na której stała, a konarem i przerażona skuliła się w kłębek.

–Hej! Żyjesz? – usłyszała nagle głos, który dochodził z góry.



Podniosła głowę. Tym razem, patrzyły na nią duże, złote oczy lamparcicy. Przebiegł ją dreszcz. Wielka kocica, nie spuszczać z niej wzroku, przesuwała swój tułów po powierzchni przygotowując się do skoku. Nagle rzuciła się na konar i zwinnym ruchem obróciła łapami wokół gałęzi. Chwyciła Izydę zębami i wróciła z nią na górę.

–Skąd się tam wzięłaś? – zapytała lamparcica, kładąc ją na trawę.

–Uciekałam przed kotami.

–Długo tam siedziałaś?

–Od wczoraj popołudnia.

Lamparcica chodziła niecierpliwie tam i z powrotem próbując zebrać myśli. Ani na chwilę nie spuściła z niej wzroku. Ogromna, piękna i straszna – myślała Izyda mierząc ją wzrokiem. Z przerażeniem patrzyła na jej błyszczącą, jasną sierść pokrytą ciemnymi szeroko rozmieszczonymi wzorami i czekała na wyrok.

–Gdzie mieszkasz? – zapytała lamparcica.

–Uciekłam z Zoo.

–Urodziłaś się tam?

–Tak. Ale ja nie chcę tam żyć – tłumaczyła roztrzęsiona Izyda – Prześlizgnęłam się przez druty i uciekłam.

–Zginiesz na wolności – powiedziała lamparcica,

po czym skoczyła kilka metrów w bok. Chwyciła w zęby padalca i rzuciła małej.

–Jedz.

Izyda rozgryzła gada na pół i zaczęła gryźć po kawałku.

–Kim jesteś? – zapytała, gdy skończyła jeść.

–Jestem lampartem amurskim, mam na imię Junota.

–Należysz do tej samej rodziny co ja?

–Tak, ja też jestem panterą.

–W Zoo mówili, że na Rodos nie ma drapieżnych kotów.

–To prawda – odpowiedziała lamparcica, nie przestając chodzić. – Jestem tu przejazdem i niebawem przewiozę mnie w inne miejsce. Teraz ludzie chronią mnie, bo jestem najpiękniejszym lampartem na świecie. Na wolności żyje nas garstka, kilkadziesiąt sztuk. A Ty co zamierzasz? – spojrzała na nią.

–Nie wiem. Wszędzie tu pełno kotów. Nikt mnie nie lubi.

–To chyba oczywiste – uśmiechnęła się lamparcica.

–Dlaczego? – zaskoczona tym stwierdzeniem Izyda spojrzała na nią.

–Bo jesteś czarną panterą i to wystarczający powód.

–Czarną panterą? – powtórzyła i wstała

przestraszona – Przecież jestem małym, czarnym kotem.

– Jesteś młoda, więc mała – odparła Junota. – Niebawem urośniesz i będziesz większa niż ja.

– Ale przecież moją matką była kocica syjamska. Junota wstała i rozejrzała się wokół.

– A skąd ten pomysł, że to jest Twoja matka? – spytała.

– Karmiła mnie.

– Być może, ale na pewno nie urodziła. Kot syjamski nie może urodzić pantery.

– A gdzie żyją czarne pantery? – zapytała po chwili Izyda.

– W różnych miejscach na świecie, ale nie na Rodos. Tutaj możesz zginąć. Zabiją Cię lub złapią do Zoo.

– Nie wiem co zrobić. Mogę iść teraz z Tobą? – zapytała.

– Lamparty są samotnikami. Poza tym niebawem mnie stąd zabiorą.

– Nie będę Ci przeszkadzać – spojrzała na nią proszącym wzrokiem.

Junota oddaliła się od niej kilka kroków i wskoczyła na wielkie oliwne drzewo. Usiadła na gałęzi i przez kilka minut obserwowała morze. Myślała. W końcu zeskoczyła i podeszła do Izydy.

– Szkoda byłoby takiej czarnej pantery – spojrzała

Spis treści

ATENY

Obcy	10
Grecja	30
Mirona	46
Ateny	76
Syn	92

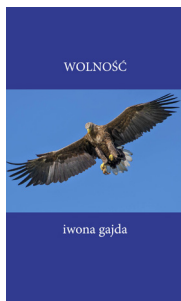
KOTY

Prawda pierwsza	104
Prawda druga	124
Prawda trzecia	141
Prawda czwarta	161
Prawda piąta	177

Inne pozycje autorki z serii: „W drodze do siebie”



Potomkowie Bogów



Wolność

Dostępne na internetowych platformach sprzedaży:



Google Play

ebookpoint^{PL}

Legimi

allegro

Nie trzeba się bać.

*Bóg zakręci tęczę wokół słońca,
a potem z gwiazd ułoży serce,
którym wypełni po brzegi
wszystkie dni. Smutne i zgubione.*

*Anielskim puchem wyściela drogę,
by każdy mógł zdążyć
w porę. Tam, gdzie zmierza.*

Wystarczy zaufać.



*Każdy dzień to nowe wyzwania
i doświadczenia. Płyniemy jak
rzeka: szerokim korytem, wąskimi
meandrami, a czasem dotykamy
dna. Aby lepiej zrozumieć siebie
rozpoczynamy wędrówkę do
źródeł, odkrywamy geny. Czy
jednak jesteśmy gotowi stanąć
twarzą w twarz z prawdą? Sięgnij
po książkę i przekonaj się.*

Patron medialny:



www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl